

Taki Sonus, w takiej cenie... Nie wiem, czy Franco Serblin w grobie się przewraca, ale na projekt Venere nie miał już wcześniej wpływu, bowiem dzieło swego życia - firmę Sonus Faber - sprzedał kilka lat temu. Przejęli ją ludzie, którzy być może mają nieco inną wizję, ale wydanych pieniędzy i szansy nie marnują. Mają pomysły i odwagę wprowadzać nowe projekty, a zarazem rozumieją, jaką markę i jaką tradycję wraz z nią kupili.



Sonus Faber VENERE 3.0

Ponad rok temu testowaliśmy pierwszy model, jaki pojawił się w serii Venere – 2.5. Reakcje klientów były w większości zdecydowanie pozytywne, i – co nie mniej ważne – zainteresowanie tematem było ogromne – Sonus Faber na swój sposób dotarł pod strzechy. Stał się marką może nie wprost masową, ale o wiele popularniejszą. Już nie tylko w testach, w „świadomości”, w „ideologicznej nadbudowie”, ale też w „ekonomicznej bazie”, czyli w realnej sprzedaży. Marksizm wymaga zgodności bazy z nadbudową, ale tę zgodność trzeba umieć odczytać. Sonus był marką powszechnie znaną jako luksusowa, choć świetnie rozreklamowaną, to dostępną w praktyce wyłącznie dla zamożnych klientów – inni mogli sobie „pooglądać”. Była tu zgodność. Jeżeli coś ma się sprzedawać na szerszą skalę, to przestaje być luksusowe, więc znika klimat ekskluzywności. I też jest zgodność. Wielu producentów stara się jednak zdobyć i utrzymać korzystny dla nich konflikt nadbudowy i bazy (to według marksistów prowadzi do rewolucji...) – a mianowicie prestiż marki ekskluzywnej, co oczywiście zaostrza apetyt wszystkich klientów, z możliwie masową sprzedażą, rzecz jasna tylko tańszych modeli. Jest to do pewnego stopnia i do pewnego momentu realne, ponieważ zmiany oferty i relacji baza-nadbudowa mają charakter dynamiczny, a w dynamice jest też miejsce na inercję – a więc zwykle firma o wysokim prestiżu decyduje się zdyskontować go, wprowadzając tanie produkty, i przez jakiś czas może w ten sposób jechać, aż paliwo prestiżu się nie wyczerpie, co z kolei grozi osłabieniem sprzedaży modeli z najwyższej półki... Prawa fizyki znów się kłaniają – można zamienić energię potencjalną w kinetyczną, ale jak już się uderzy w głębę, to energia się rozproszy i trzeba będzie się wspinać od nowa... Dziękuję moim nauczycielom fizyki i ekonomii politycznej socjalizmu, że przygotowali mnie do pracy w „Audio”.

Od czasu do czasu próbował tej metody i Sonus Faber, bo przecież modele poniżej 10 000 zł nie są w jego ofercie nowością, ale wcześniejsze ataki na „średnią półkę” nie były tak spektakularne, jak seria Venere. Tutaj efekt jest podwójny. Nie tylko prestiż marki, jej hi-endowej tradycji i brzmienia, ale też same w sobie, nowe konstrukcje są bardzo atrakcyjne; oczywiście dobra marka nie zaszkodzi w ich sprzedaży, ale i bez takiego wsparcia kolumny te zasługiwałyby na uwagę i na sukces – czy jednak by go odniosły? To już tajemnicze niewidzialnej ręki rynku, na którą wpływa bardzo wiele czynników.

Ogólne założenia projektowe i wykonanie serii Venere omawiałem już i chwaliłem przy teście poprzednich modeli, lecz trudno nie powtórzyć w opisie najlepszej konstrukcji – widać najwyższy profesjonalizm, polegający jednak nie na „bezkompromisowości”, ale na uzyskaniu doskonałych rezultatów, na zachowaniu ważnych rysów firmowego stylu, na dodaniu nowych, pasujących do niego, ale odświeżających elementów, a więc na złapaniu nowej harmonii, na zdefiniowaniu Sonusa nowej generacji – przy ograniczonym budżecie.

Otwór bas-refleksu ma formę prostokątnego okna, co jeszcze nie oznacza modyfikacji działania klasycznego bas-refleksu, ale tkanina przy wylocie może wprowadzać tłumienie i poważne zmiany na charakterystyce.

Wymagało to przeniesienia produkcji z Włoch do Chin, i nie ma się co obrażać, dla nas powinien liczyć się ostateczny efekt (abstrahując od polityki). Ponoć grupa Chińczyków odpowiedzialna za produkcję spędziła sporo czasu we Włoszech, aby przesiąknąć kulturą – tą „wyższą” jak i techniczną – i zrozumieć, jakie przed nimi postawiono odpowiedzialne zadanie; nawet jeżeli to ściema, to też dobrze wpisuje się w firmowy styl, pełen smaczków i wzniosłości. Kształty Venere nawiązują do referencyjnej Aidy, którą też testowaliśmy w zeszłym roku, i oczywiście teraz wiemy, jak wielka przepaść dzieli obydwa projekty, ale głównie ze względu na niesłychany luksus, którym ociekają potężne Aidy, a nie na skromność Venere – te i tak, jak na swoją klasę cenową, są wybitne. Imponujące są też Focale Aria, a postawienie tych kolumn obok siebie i porównanie jest naprawdę „kulturopoznawcze”. Oto Sonus zrezygnował z użycia skóry na przedniej ściance, która kiedyś była obowiązkowym składnikiem jego projektów, a zdecydował się na to Focal, nierobiący tego nigdy wcześniej, a teraz podkreślający, wraz z „lnianymi” membranami, „organiczny” pierwiastek swojej konstrukcji. Odwrotnie u Sonusa – membrany Venere są czarne, plecione i wyglądają bardzo „technicznie”. Designerzy obydwu firm zrobili jednak to samo na górnych ściankach (szklane płyty), a także na największych powierzchniach bocznych ścianek, które polakierowano – w przypadku Venere na biało lub na czarno. U obydwu producentów są dostępne też wersje „drewniane”, ale tutaj pojawia się ważna różnica – w przypadku Focala i Arii okleina jest sztuczna, więc taka wersja jest tańsza, a w przypadku Sonusa czy Venere naturalna, więc takie wykończenie jest droższe.

W górną ściankę obudowy wprawiono taflę szkła; boczne ścianki zbiegają się ku tyłowi, ale na większej powierzchni są płaskie, dzięki czemu kształt obudowy łączy firmową tradycję obudów „wygiętych” i nowoczesną prostoliniowość.

Materiały i faktury widoczne na Venere (w testowanej wersji białej a także czarnej) są zatem niemal w komplecie (poza tekstylną kopułką wysokotonową) obce firmowej tradycji, którą zachowuje jednak, z pewnymi zastrzeżeniami, kształt obudowy, a także jej pochylenie – co prawda nie jest to cecha jednoznacznie identyfikująca Sonusa, ale jednak dość rzadka, zwłaszcza gdy bryła jest pochylana za pomocą specjalnego cokołu, mającego różnej wysokości nóżki z przodu i z tyłu. Obudowa w przekroju poprzecznym zwęża się do tyłu, wygięte są przednie części boków, dalej ścianki są już płaskie, zbiegając się do bardzo wąskiego, szczątkowego panelu tylnego, na którym zmieścił się jednak terminal przyłączeniowy.

Venere 3.0, mimo że układowo bardziej rozbudowane od Venere 2.5, są od nich tylko minimalnie większe – o 5 cm wyższe; tyle bowiem wystarczyło, aby utworzyć kilkulitrową komorę dla przetwornika średnionowego, zachowując taką samą, jak w Venere 2.5, objętość komory dla sekcji niskotonowej. Głośniki niskotonowe Venere 3.0 są tego samego typu jak para niskotonowy/nisko-średnionowy w Venere 2.5. W takim razie, co potwierdzają również nasze pomiary, Venere 3.0 nie wykazują przewagi nad Venere 2.5 w zakresie niskich tonów – ani w rozciągnięciu pasma, ani w mocy, ani w kontroli – to ten sam układ głośników w takim samym układzie rezonansowym; pomiary wskazują jednak, że obudowa Venere 3.0 – przypadkiem lub nie – jest jeszcze silniej wytłumiona. Zaletą Venere 3.0 ma być poprawa przetwarzania średnich tonów – odrębny, mniejszy i wyspecjalizowany przetwornik średnionowy przynajmniej teoretycznie powinien wykonywać to zadanie lepiej niż 18-cm przetwornik nisko-średnionowy, zarówno w układzie dwudrożnym, jak i dwupółdrożnym, obciążony dużą amplitudą niskich częstotliwości. Z drugiej strony, decyzja o tworzeniu układu trójdrożnego jest okazją do równoczesnego udoskonalenia przetworników niskotonowych, czy to przez ich powiększenie (jak w Arii 948), czy przynajmniej zmodyfikowanie (usztynwienie i dociążenie, czego nie lubią średnionowe) ich membran (jak w Vento 980.2). Zdarza się jednak i tak, że w roli niskotonowych używa się takich samych typów – i nie jest to błąd w sztuce. Membrany wykonano z plecionki, która jest dość nietypowa – z włókna polipropylenowego; kopułka wysokotonowa jest tekstylna, a komponenty te pochodzą od niemieckiego specjalisty od „części miękkich” głośników, Kurta Mullera.

Prawdopodobnie membrany te mogą wykazać się dostatecznie „regularnymi” charakterystykami przenoszenia, wolnymi od wyraźnych rezonansów na swoich górnych zboczach, skoro konstruktor może stosować wraz z nimi łagodne filtry, głównie 1. rzędu. Ciekawostką jest, że ostatecznie Venere 3.0 wcale nie jest konstrukcją trójdrożną, ale trzyipółdrożną, ponieważ tylko druga z „18-tek” sięga do częstotliwości podziału ze średnionową „15-tką”, a dolna jest filtrowana jeszcze niżej. Trochę to

Stożki wkręcane z przodu są znacznie wyższe niż stożki z tyłu, a służy to właściwemu pochyleniu kolumny; jest ono konieczne nie ze względów estetycznych (choć tak walor też można uznać), lecz służy ustaleniu właściwych relacji fazowych między poszczególnymi przetwornikami. Nie jest to zasada na tyle uniwersalna, aby poprawiać brzmienie wszystkich kolumn poprzez ich pochylenie; należy zachować taką pozycję, dla jakiej zostały zestrojone.

Gniazdo „upakowano” na wąskim tylnym panelu, co wymagało lekkiego przesunięcia względem siebie trzpieni poszczególnych par.

dziwne i przekomplikowane, biorąc pod uwagę niewielką średnicę niskotonowych i ich bliskie sąsiedztwo. Producent nie podaje częstotliwości podziału, więc trudno o inny komentarz. Z kolei bas-refleks, chociaż jego otwór ma kształt szczeliny, to – zgodnie z informacjami konstruktora – nie kryje się za tym jakaś „genialna” myśl, lecz po prostu racjonalne podejście. Otóż postanowiono wylot umieścić z przodu (inaczej niż we wcześniejszych konstrukcjach Sonusa), aby nie zrażać użytkowników ustawiających kolumny blisko ściany, lecz uznano też, że otwór okrągły nie jest wizualnie atrakcyjny, więc uformowano dyskretniejszą „szczelinę” na samym dole. Redaktor prowadzący wywiad dla 6moons spytał, co ten otwór ma wspólnego z linią transmisyjną... Na to Paolo Tezzon odpowiedział bez bajerowania: że nic, że to po prostu normalny bas-refleks.

ODSŁUCH

To już trzecia – i to w relatywnie szybkim tempie – testowana przez nas konstrukcja serii Venere. Możemy więc sobie pozwolić na przypomnienie tej historii i ogólniejsze wnioski. Zaczęliśmy od Venere 2.5, których „zachowanie” było niespodzianką. W ciągu wielu poprzednich generacji, przez kilkadziesiąt testów, Sonus przyzwyczał nas do brzmienia o „wysokiej kulturze osobistej” – zrównoważonego, ujmującego naturalnym sposobem przedstawienia przestrzeni i subtelną plastycznością średnich tonów. W żadnym kierunku tradycyjne brzmienie Sonusa nie było jednak przesadzone, raczej mogło być powściągliwe, zwłaszcza na górze pasma, nigdy nie szarżowało z detalicznością, aby nawet nie zbliżyć się do rozjaśnienia, a tym bardziej wyostrzenia. Sonus znajdował inne sposoby przekonywania, a nawet oczarowywania słuchaczy, chociaż w największym rozkwicie jego talent do kreowania wykwintnego, wyrafinowanego brzmienia objawiał się oczywiście w modelach wyższych serii; te tańsze, utrzymywane w linii bezpiecznej, nieagresywnej neutralności, grały spokojnie, mało spektakularnie i aby docenić ich klasę, a tym bardziej, aby je kupić, trzeba było już mieć bardzo określone upodobania, być odpornym na brzmieniowe atrakcje, jakie



Głośniki niskotonowe wyglądają z zewnątrz tak, jak tandem niskotonowy / niskośredniotonowy w dwupółdrożnych Venere 2.5; nie należy więc spodziewać się istotnie większych możliwości w zakresie niskich częstotliwości, rozwinięcie do układu trójdrożnego służy tutaj przede wszystkim poprawie przetwarzania średnich tonów.



Tekstylna kopułka (ewentualnie membrana pierścieniowa, ale również tekstylna) to obowiązujący kanon wszystkich konstrukcji Sonus Fabera. Również w serii Venere, która w wielu miejscach wykracza poza dotychczasowy firmowy schemat, tego punktu programu nie zmieniono.

za podobne pieniądze oferowali konkurenci, albo... po prostu trzymać się z góry powziętej decyzji o zakupie Sonusów, za którą często stoją argumenty nie tylko brzmieniowe – Sonus swoją marką i wyglądem po prostu przynosi ich właścicielowi specjalną satysfakcję i splendor. Ale są też klienci, i jest ich bardzo wielu, którzy mając do wydania ok. 10 000 zł, nie będą ani pod przemożnym wpływem samego wyglądu Sonusów, ani nie mają tak wyrobionego smaku, aby zakochać się w lekko mętnej neutralności, gdy z innych stron płyną dźwięki rześkie, skoczne i radosne, albo wręcz przeciwnie – potężne i mroczne, ale zawsze bardziej efektowne. I jakby po takich przemysłeniach powstały Venere 2.5 – żywe, dźwięczne, lekko rozjaśnione, nawet iskrzące wysokimi tonami, uwolnione od „pryncypialnego” podejścia do charakterystyki, chociaż wciąż trzymające dobre proporcje, to są one bardziej „komercyjne”, niż moglibyśmy się po Sonusie spodziewać. Na taki ruch reakcje musiały być zróżnicowane, konserwatywni audiofile mogą zarzucać Sonusowi kompromis na rzecz popularności, ale w takim oskarżeniu jest też od razu pochwała, skoro słychać, że kolumny mogą się podobać nie tylko lojalnym klientom Sonusa – Venere 2.5 to nie kolumny dla „wtajemniczonych”. Dobrym podsumowaniem ich możliwości i znaczenia na rynku jest tytuł „głośnika roku 2013/2014”, jaki zdobyły w ostatnim rozdaniu nagród EISA; te nagrody nie mogą być niszowe (poza nagrodami dla hi-endu). Potem testowaliśmy podstawkowe Venere 1.5... i znowu zaskoczenie – ich brzmienie wcale nie było mniejszą wersją brzmienia Venere 2.0; przecięz

można się było spodziewać, że seria Venere ma wyraźnie wspólne cechy – i pewnie ma, ale dla mnie znacienne były różnice niekoniecznie wiążące się z samą wielkością, ale bardziej z wybraną „konwencją”. Otóż Venere 1.5 są bliższe dawnej tradycji Sonusa, z pewną modyfikacją na samym górnym skraju pasma, który został wzmocniony, a jednak nie prowadzi do rozjaśnienia i wyostrzenia, tylko do wyciągnięcia na powierzchnię wysoko-tonowych „drobin”, nawet bez podkreślania sybilantów, co można było obserwować w Venere 2.0. Średnica znowu była „na wierzchu” wyrównana i czytelna, najważniejsza dla wrażenia naturalności całego brzmienia. Basiku też nie brakowało. Wreszcie mamy przed sobą największe w tej rodzinie Venere 3.0 – chyba bliżej im będzie do Venere 2.5, może nawet jeszcze bardziej rozwiną skrzydła, nie tylko mocą, dynamiką i rozciągnięciem basu, ale też eksponowaniem skrajów pasma? Venere 3.0 wykazują podobieństwo do 2.5, lecz nie jadą razem z nimi po bandzie, mimo swojej wielkości mają więcej subtelności, którą chwaliły się male Venere 1.5; rzecz jasna sięgają znacznie większej skali dźwięku, niższego basu itd.

Sonusy wyróżnia w tym teście, w konfrontacji z każdą z pięciu pozostałych kolumn, delikatność i subtelność, wręcz pieścizotliwie pokazywanie detalu i wysokich tonów, rozdrobionych i jednocześnie błyszczących, „posypujących”, ani trochę niedzwoniących. Średnica jest podobna – dość gruczna, nierozjaśniona, ale ładnie ubarwiona, plastyczna i nasyciona w dolnych rejestrach. Wielu szuka dużych kolumn, aby uderzyły falą energii, zagrały mocno i żywiłowo, a nawet słuchane cicho, ciągle przeżyły muskuły i emanowały siłą. Znajdą się takie w tym teście, ale Venere 3.0 są inne, do pewnego stopnia podobne do Cantónów i Monitor Audio GX300 – łączą je ciepło, plastyczność, nasycenie średnicy, lecz są też ważne różnice.

VENERE 3.0

CENA: 15 000 ZŁ

DYSTRYBUTOR: VOICE
www.voice.com.pl

WYKONANIE

Bardzo efektywny projekt, łączący elementy firmowej tradycji z nowoczesnymi materiałami. W ramach relatywnie umiarkowanego budżetu (biorąc pod uwagę inne dzieła Sonusa), uzyskano spektakularne rezultaty. Sama konfiguracja i jakość przetworników już konwencjonalna, ale na dobrym poziomie.

PARAMETRY

Dobre ogólne zrównoważenie z lekkim obniżeniem zakresu 2-3 kHz i wąskopasmowym przy 7 kHz, spadek basu wczesny, ale z niewielkim nachyleniem, przypominającym działanie obudowy zamkniętej. Umiarkowana czułość 86 dB, impedancja znamionowa 4 omów ze splaszczonymi wierzchołkami w zakresie basowym – to ułatwi zadanie niektórym wzmacniaczom.

BRZMIENIE

Specjalne połączenie brzmienia o dużym zapasie dynamiki z dominującą delikatnością. Subtelna barwa plastycznej średnicy, „upiększające” ćwierkanie najwyższych tonów, szybki, szczupły bas. Czytelna, głęboka i szeroka scena. Dla przyjemności, nie dla wyczynu.



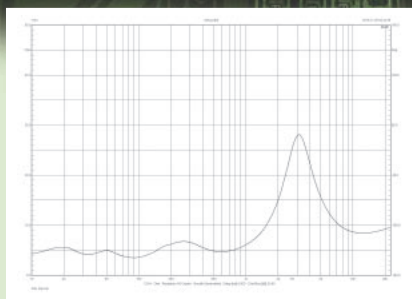
18-cm przetwornik średniotonowy jest wyraźnie inny niż „15-tka” w podstawkowych Venere 1.5 – w centrum membrany znajduje się teraz nieruchomy korektor fazy.

W wyprofilowaniu wysokich tonów, podkreśleniu samego ich skraju, można dostrzec podobieństwo do Focali, które działają jednak bardziej zdecydowanie (co zresztą jest tam wskazane, aby trzymać ogólną równowagę z mocniejszym basem). Venere 3.0 mogą być jeszcze delikatniejsze, a zarazem wciąż intrygująco detaliczne, bo i bas mają bardziej „w linii”, niewyeksponowany, chociaż mocny „dolny środek” zapewnia dobrą konsystencję i ustawienie „poważnej” barwy, właściwej zarówno dla wielu głosów, jak też instrumentów akustycznych. Sonusy porównywałem bezpośrednio z Focalami, i można było zaobserwować ciekawe relacje; z wcześniejszych odsłuchów i innych porównań wnioskowałem, że Focale mają dobrze ukonstytuowaną średnicę, i tak bez wątpienia jest. Sonusy dodają jednak coś ekstra, co być może jest wynikiem jej mocniejszej pozycji względem basu; zarazem w ślad za tym wcale nie idzie przybliżanie pierwszego planu – jest on pokazany w „neutralnie zdystansowanej” pozycji, co wraz z bardzo ładną, przejrzystą głębią daje namiastkę obecności muzyków, którzy w tym celu nie muszą nam stać przed nosem. Sonus nie „pompuje” dźwięków – wystarczy, że pokazuje ich bryły, aby stworzyć komfort „muzykalności”. Nie brakuje też dynamiki, skoro nie stracił jej werbel, mający jeszcze niżej ustawiony środek ciężkości niż w Focalach. I chociaż jego uderzenia nie miały błyskawicznego ataku, nie „strzelały”, to właśnie niski tembr oddawał charakter instrumentu, który jednak nie jest kartką papieru. Błachy perkusji mają mniejszy – niż przeciętnie – wolumen, ale znowu bogate, zróżnicowane, bardzo otwarte wybrzmienie. Scena jest też szeroka – i tutaj zobowiązania Sonusa do przekonującego jej odtworzenia zostają w pełni spełnione; trochę inaczej, ale równie starannie zajęł się tym tylko KEF R900.

Bas z Venere 3.0 jest dość oszczędny, prawidłowy, szybki, konkretny; nie jest go za mało, ale rzadko będzie źródłem spektakularnych efektów. Można powiedzieć, że jest przeciwieństwem basu „subwooferowego”, cokolwiek by przez to rozumieć – nie cierpi bowiem ani na jego problemy, ani nie ma jego możliwości. Jest ściśle związany ze średnicą, wzmacnia ją dyskretnie; same basowe dźwięki w wydaniu Sonusa mogą wydawać się mało imponujące, ale ich współpraca z mocną „dolną średnicą” daje opisany już efekt – nasycenia i gęstości, mimo że bez potęgi najniższych rejestrów. Do pewnego stopnia podobny bas pokazały miesiąc temu B&W CM10, ale tam był on częścią grania dynamicznego, bardzo bezpośredniego, pozbawionego skrupułów. W Sonusach to element prezentacji trochę dystyngowanej, a trochę charyzmatycznej, zawsze uprzejmej i eleganckiej. Ostatecznie Sonus znowu znalazł złoty środek – tym razem między swoim klasycznym brzmieniem a swobodniejszą improwizacją, na jaką się odważył w Venere 2.5. Największe Venere w bardzo ujmujący sposób łączą różne elementy różnych stylów, chociaż trzeba im dać trochę czasu zarówno na „rozegranie się”, jak i na przekonanie nas, że nawet jeżeli nie wciśną nas w fotel, to mogą zatrzymać w nim na bardzo długo. Mają bowiem jeszcze jedną umiejętność: „intrygowania” – jak zabrzmi kolejna płyta.

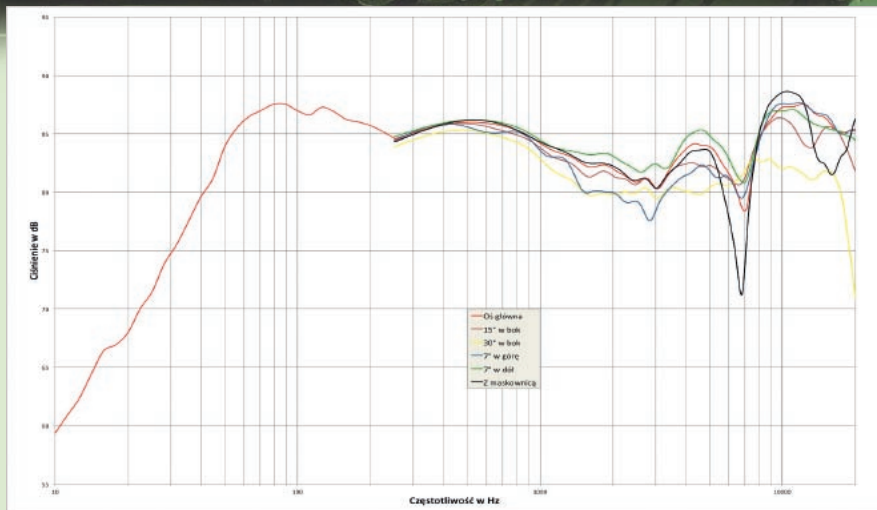
Andrzej Kisiel

Laboratorium Sonus Faber VENERE 3.0



rys. 2. charakterystyka modułu impedancji.

Początkowo byłem trochę zdziwiony, patrząc na charakterystykę przetwarzania *Venere 3.0*. Nie dlatego, że bym był nią rozczarowany, ale za sobą miałem już odsłuchy, w których *Venere 3.0* nie przypominały mi *Venere 2.5* aż tak bardzo, jak sugerowałyby to właśnie pomiary. Jednak pierwszy rzut oka na charakterystykę był trochę zwodniczy, bo choć pewne jej miejsca są bardzo zbliżone i wspólne dla obydwu konstrukcji, to odrobinię dłuższe obserwacje pozwalają dostrzec też ważne różnice. Nierównomierności mają jednak inny kształt i generalnie są mniejsze niż w przypadku *Venere 2.5*. Oczywiście dla takiej analizy potrzebne jest przywołanie nie mglistych wspomnień, ale zmierzonej i zapisanej niegdyś charakterystyki *Venere 2.5*, którą można znaleźć wraz z jej testem, w „Audio” 12/2012. Wyeksponowanie wysokich tonów, zarówno względem poziomu zakresu nisko-średniotonowego do 1 ok. 1 kHz, jak i względem osłabienia przy kilku kHz, jest teraz delikatniejsze. Inny jest też kierunek zmian charakterystyki w okolicach drugiej częstotliwości podziału, wraz ze zmianą kąta w płaszczyźnie pionowej; o ile wspomniane osłabienie przy 2–3 kHz jest w przypadku *Venere 2.5* najgłębsze pod kątem -7° i najpłytse (w zasadzie zniwelowane) pod kątem $+7^\circ$, to dla *Venere 3.0* wygląda to odwrotnie. Temat ten może wydawać się czysto teoretyczny, a jest kwestią bardzo praktyczną, bowiem chcąc uzyskać jak najbardziej wyrównaną charakterystykę, podczas słuchania *Venere 2.5* należy siedać wysoko (albo zmniejszyć ich pochylenie), a mając przed sobą *Venere 3.0* – ułożyć się w głębokim fotelu. Szczególną cechą charakterystyk wszystkich *Venere*, łącznie z najmniejszymi podstawkowymi 1.5, jest wąskopasmowe osłabienie przy 7 kHz. Nie wynika ono chyba z problemów „integracyjnych” (między wysokotonowym a średniotonowym/nisko-średniotonowym, leży znacznie wyżej niż częstotliwość podziału), lecz jest jakimś mankamentem samego przetwornika wysokotonowego, być może prawdopodobnie wyprofilowania wokół kopułki. Osłabienie to wyraźnie pogłębia się



rys. 1. charakterystyka przetwarzania na różnych osiach.

po założeniu maskownicy, która ma w obrębie wysokotonowego wycięty okrągły otwór. Maskownica zwiększa wszystkie nierównomierności w zakresie wysokich tonów, zdecydowanie rekomendowane jest jej ściągnięcie.

Sytuacja na drugim skraju pasma jest zgoła odmienna – panuje tam spokój. Bas nie jest wyraźnie wyeksponowany względem średnich częstotliwości (w zakresie do 1 kHz), spadek charakterystyki zaczyna się dość wcześnie, ale jest bardzo łagodny, nachylenie zbocza aż do 10 Hz nie przekracza 12 dB/okt., co jest charakterystyczne dla działania obudowy zamkniętej, a przecież *Venere 3.0* ma być bas-refleksem... I na pewno jest, otwór nie jest atrapą, wydobywa się z niego ciśnienie, chociaż niewielkie. Podobny rezultat uzyskaliśmy wraz z *Venere 2.5*, a wynika on nie tyle z kształtu otworu, któremu producent przypisuje specjalne właściwości, co z silnego wytłumienia obudowy, zwłaszcza w okolicach wewnętrznego zakończenia tunelu. Małe *Venere 1.5*, też mające bas-refleks „szczelinowy”, dmuchają nim o wiele odważniej i generują charakterystykę typową dla bas-refleksu, ponieważ ich obudowa, przypadkiem lub nie, jest mniej wytłumiona (przynajmniej taka była w naszym teście). Intensywnym wytłumieniem można wytłumaczyć nie tylko łagodny spadek, ale i dość niską wysokość „szczytu” w okolicach 100 Hz – bas-refleks działający „pełną parą” wzmacniałby również ten zakres, (czego dobrym przykładem jest charakterystyka Focali). Spadek -6 dB (względem poziomu średniego) odnotowujemy przy 45 Hz, wysoko i najwyżej w tej grupie, ale na pocieszenie powtórzmy, że poniżej charakterystyka opada wciąż łagodnie; dlatego oceniając zdolność przetwarzania najniższego basu za pomocą wartości spadku przy 20 Hz, stwierdzimy, że *Venere 3.0* są w tej grupie... najlepsze – dla nich

ten spadek wynosi „tylko” ok. 20 dB, a dla Cantonów i Focali ok. 25 dB. To oczywiście też mało racjonalne podejście, ale, jak widać, można układać różne „pytania tendencyjne”. Poza tym, z łagodnego zbocza wynikają dobre charakterystyki impulsowe. Z kolei takie strojenie basu jest częściowo odpowiedzialne za niską czułość *Venere 3.0* – wynosi ona tylko 86 dB.

Również charakterystyka impedancji ujawnia nietypowy sposób działania obudowy; obydwa bas-refleksowe szczyty niemal zniknęły (choć można jeszcze odczytać między nimi minimum, przy ok. 33 Hz, i zinterpretować je jako częstotliwość rezonansową obudowy). Prawdopodobnie spłaszczenie wierzchołka, którego ślad widzimy przy 50 Hz, zawdzięczamy filtrom linearyzującym impedancję (w zwrotnicy), natomiast obniżenie dolnego, przy 20 Hz, to już skutek silnego wytłumienia w okolicach otworu. Najniższy poziom odczytujemy przy ok. 90 Hz, wynosi on 3,5 oma, więc mamy do czynienia z konstrukcją znamionowo 4-omową. Tym razem nie możemy tego ustalenia w żaden sposób odnieść do informacji producenta ani pochwalić go za uczciwość, ani skrytykować za wykręty... Chociaż, w gruncie rzeczy, Sonus też się wykręcił, w jeszcze inny, niż konkurenci, genialnie prosty sposób – w danych, które są dostępne w zakładce „specyfikacja”, w ogóle nie jest podana impedancja – ani nominalna, ani minimalna, ani żadna inna. Nie podano też czułości czy pasma przenoszenia... Co jest zatem podane? Rekomendowana moc wzmacniacza i wymiary.

Impedancja znamionowa [Ω]*	4
Czułość (2,83 V/1 m) [dB]*	86
Rek. moc wzmacniacza [W]**	40-300
Wymiary (wys. x szer. x głęb.) [cm]	116 x 34 x 44
Masa [kg]	b.d.

* parametry zmierzone, ** dane producenta